NR 14

niedługo trwał w wierności ku panu swemu Gniewomir. Korzystając albowiem z niebytności Bolesława, wojną z Czechami zajętego, poduszcza Pomorzan do nowych buntów, i rozsiewaniem wszędzie wieści, iż Bolesław od Czechów schwytany i Cesarzowi Henrykowi w niewolę oddany, w Polakach przywiązanie i ducha osłabić usiłuje. Takim podstępem Gniewomir, warowny zamek Uście, wraz z całą załogą, Pomorzanom wydaje, sam posłuszeństwo królowi wypowiada i do Welenia *) zamku mocnego się przenosi. Po powrocie swoim z wyprawy Czeskiéj do stolicy, Bolesław, dowiedziawszy się o zdradzie i niegodziwych podstępach Gniewomira, nieczekając za resztą nadchodzącego wojska, z małą garstką spieszy ukazać się swoim, i ukarać przeniewiercę. Oblega zatem Weleń, którego mieszkańcy długiem znużeni oblężeniem, nie mogąc się doczekać odsieczy, otwierają bramy i zamek poddają. Rozgniewani Polacy tylu zdradami Pomorzan, bez względu na stan, wiek i płeć, wszystkich wraz z mieszkańcami w pień wycinają, a schwytanego i do króla przyprowadzonego przeniewierczego Gniewomira, dziedzica Czarnkowa, kijmi zabijają. — Czyli odtąd Czarnków do dóbr królewskich był wcielony, lub innego miał dziedzica, nie jest wiadomo; nie długo jednak był bez pana. — Mieczysław V. jak go napis na pomniku wyryty nazywa, to jest Mieczysław Stary, w nagrodę wierności i wysokich zasług w ojczyznie, przywiléj na Czarnków Mikołajowi Dzierzykrajowi Hrabi na Człopie, Wojewodzie Kaliskiemu, udzielił, którego wizerunek na obrazku w środku umieszczony. Odtąd Dzierzykrajowie od dziedzictwa swego, Czarnkowskimi zwani, zaczynają szereg Wojewodów Poznańskich. Pierwszy syn Mikołaja, Bogumił, Hrabia na Czarnkowie, od wysokiego rozsądku Sędziwojem nazwany, Wojewoda Poznański, na czele panów poskich, własną powagą złożywszy z tronu Bolesława Łysego, wnuka Stéj Jadwigi Trzebnickiéj, niegodnego panowania dla swéj dumy pana, oddał rządy kraju Przemysławowi. — Także i kościół Chrystusów miał zaraz w początkach wielką podporę w Czarnkowskich. Wincenty z Czarnkowa zostawszy na godność Arcybiskupa Gnieźnieńskiego wyniesiony (1230, odznaczył się niezmordowaną, około dobra publicznego gorliwością. Panował wtedy przez straszliwe susze i nieurodzaje powszechny głód w Polsce. Rozpacz i narzekania wszędzie szerzące się, łagodził ten kapłan swą szczodrobliwością, kazawszy w obszernych swych włościach, spichrze dla ubóstwa otworzyć. Pomijam tu Tomasza Igo i IIgo z familii Czarnkowskich, Biskupów Wrocławskich, którzy ze swéj stałości w obronie praw kościoła przeciwko przywłaszczeniom władzy świeckiéj są pamiętni (zob. Przyjaciela Ludu Nro. 10, artykuł: Kościół Śgo Krzyża.)

Pomijam i innych téj rodziny członków, w różnym względzie pożytecznych krajowi, przystępując do opisu samegoż pomnika. Prócz Mikołaja, o którym mówiliśmy wyżéj, po prawéj stronie obrazek wystawia nam Sędziwoja, Hrabię na Czarnkowie, kasztelana Międzyrzeckiego, któremu Władysław Łokietek, chcąc zamek Czarnkowski przeciwko nieprzyjaciołom obronnym uczynić, roku 1325 Czarnków odebrał, i dał mu zań Rogoźno. Po lewéj zaś stronie jest także Sędziwoj Czarnkowski, kasztelan Nakielski, który od Kazimierza W. oddawszy Rogoźno, Czarnków znowu odzyskał: mąż rzadkiéj cnoty i wielkich w ojczyznie zasług. To poświadcza napis łaciński gockiemi literami poniżéj na pomniku pomiędzy figurami umieszczony. Niżéj trochę wyrażono: że ten pomnik na mosiądzu ryty w Poznaniu przez Kintenera, w kościele Czarnkowskim na uczczenie pamięci swych przodków wystawił Stanisław Sędziwój Czarnkowski, najprzód sekretarz Zygmunta Igo, referendarz koronny za Zygmunta Augusta, Marszałek na sejmie konwokacyjnym za Henryka Walezyusza. W czasie nowego wyboru roku 1575, Stanisław popierał partyą Maxymiliana II. cesarza, razem z Arcybiskupem Uchańskim, Zborowskimi i t. d. Gdy zaś większa liczba panów polskich, a mianowicie na ich czele Jan Zamojski, zaprosili Stefana Batorego, Sędziwoj Czarnkowski, straciwszy już na swéj u dworu wziętości, przebywał najwięcéj za granicą, na dworze Maxymiliana. Jeszcze roku 1575 Jakób Uchański, Arcybiskup Gnieźnieński obrał Sędziwoja Czarnkowskiego swoim koadjutorem, na którą to godność też przez Henryka króla potwierdzonym został. Lecz gdy za czasów panowania Batorego, znajdował się za granicą, a Uchański umarł; ztąd też i arcybiskupstwo go nie doszło. Posiadał jednak Czarnkowski jeszcze miasteczko Znin, do Arcybiskupstwa należące, dla czego król Stefan o wydanie takowego na sejm go zapozwał. Stawił się wprawdzie z swymi stronikami na sejmie Czarnkowski, lecz że styl i forma wezwania go, niebyła należycie zachowana, tak daleko doprowadził rzeczy, iż sejm zerwany został. Po śmierci króla chwycił się strony Zborowskich; popierał Arcyxięcia Maxymiliana na tron polski, i pod Byczyną przez Zamojskiego razem z innymi w niewolą się dostał. — Uwolniony udał się wreszcie do życia spokojnego i dożył téj chwili, iż najwierniejszy jego przyjaciel i krewny, Stanisław Hrabia z Górki Wojewoda Poznański, powracając z sejmu inkwizycyjnego, w Błoniu z tym się światem pożegnał, a dziedzictwo po nim wielce bogate, w Czarnkowskich dom przeszło. Zszedł z tego swiata roku 1602 i ma być pochowany w Czarnkowie.

*) Niektórzy historycy nazywają miasto to Wollinem; mieszczą je między miastami nad morskiemi i mają za dzisiejszy Wollin przy ujściu Odry leżący, n. p.; Bandtke, inni zaś Velinum (Weliń).



Pomnik Czarnkowskich w Czarnkowie.

Dom Czarnkowskich wygasł około śródka 18go wieku.

Napis na pomniku literami gockiemi wyryty jest następujący:

Illustri ac Magnifico, et Generosis Dominis, et imprimis clarissimo heroi Domino Nicolao Comiti et Baroni, Palatino Calissiensi, arcis Czarnkow a Miecislav V. majoris Poloniae duce Anno Dni 1192 obtentori, ac civitatis hujus conditori et primo haeredi a Dzierzykrajo Człopensi Dno oriundo et per Boleslaum chabry primum Poloniae regem ad Christi fidem converso et baptisato, cujus filius Sandivogius comes a Boleslao duce villas Golcza, Biała et Rozdrzuzga in Ao 1245 dono hereditario obtinue-



Widok zamku Czorsztyna.

rat; tumque Dno Sandivogio, Comiti a Czarnkow, Castellano Miedirecensi, qui hereditatem Czarnków a Vladislao Lokietcone Rege, ut eo in loco ab incursione hostium firmiora praesidia regni haberentur, pro Rogoźno commutaverat. Et idem Dno Sandivogio comiti, Castellano Nacłensi, qui iterum Czarnkow majorum suorum sedem pro Rogoźno a Casimiro M. Poloniae rege recepit, pace, bello, artibus rebusq gestis insignis, et omni genere virtutum clarissimus, a quibus ceterisque non expressis, successione non interrupta, genus hoc Czarnkovianum per Dei gratiam durat.

Cokolwiek niżéj:

Stanislaus Sandivogius a Czarnkow semper amor Principum et Caroli V. Imperatoris Romani primus Senator, demum Sigismundi I. Poloniae regis Secretarius, ac Sigismundi Augusti Referendarius, Commendator Posnaniensis, Plocensis capitaneus, ac Henrici Valesii Franciae et Poloniae regis autoritate Episcopus Posnaniensis renunciatus, tumque ejusdem regis ac Sigismundi Augusti consensu per Archiepiscopum Gnesnensem Dnum Uchanium Jacobum ejusdem Archiepiscopatus Coadjutor legitime factus. Quae omnia, quod olim Dni Maximiliani II. Romani Imperatoris in eo eligendo in regem Poloniae partes fuerat secutus, ei de facto erepta, majoribus suis memoriae et observantiae ergo posuit et erexit Ao Dni 1602 aetatis suae 76°.

(na końcu) Fieri me fecit. Valentinus Kintener Posnaniae.

Widok zamku Czorsztyna.

Rycina powyższa wystawia jeden z najinteressowniejszych widoków na saméj granicy Galicyi i Węgier, ruiny Czorsztyna, mieszkanie Czarnego-Zawiszy, wzniesione ręką Kazimierza W. W mało u nas znaném piśmie pod tyt: „Ziewonja“ *) tak o nim pisze P. Goszczyński w wyimkach podróży swojéj do Tatrów: „Jeszcze pod kilkudziesięcią laty stał cały Czorsztyn; znałem człowieka, który biesiadował w jego salach; dzisiaj rozwalinami tylko przynęca; dzikim powabem owego ciała, któremu śmierć względna, zostawia niekiedy na dni kilka ciepło i barwy życia. Słońce zakryte chmurami, nie urąga wesołym blaskiem rozwieszonemu tutaj całunowi zniszczenia; mżący deszczyk wisi pełnemi kroplami po trawach i drzewkach, wtulonych między zwaliska; czasem polne ptaszyny, osłonione resztami gzymsów, obeślą się urwaném szczebiotaniem, niby krótkim psalmem pośmiertnym, a wiatr wędrowny obejdzie wnętrze pustki, przyrzuci kamyk na mogiłę gruzów, zawyje westchnieniem, i poleci daléj. — Wyniosła i przykra góra, panująca z jednéj strony nad szyją ~~nowodworskiéj~~ x) doliny, z przeciwnéj zaczynająca pasmo wzgórzów, zakonczona skałami Pienin, oto posada Czorsztyna. Sam gmach stoi na południowym jéj boku, podnoszącym się od płaskiego błonia nago, prostopadle, jak mur z jednostajnéj różowéj skały. Ściana zamku z téj strony, jest jakby dalszém wyprowadzeniem skały: żaden śmiertelny nie mógłby tędy ani wejść, ani się spuścić: sam widok kilkudziesiąt sążniowéj przepaści, głowę zawraca; a jednak trudno niepatrzeć. Dno głębiny uściela piękne zielone błonie; po niém rozrzucona wieś tegoż imienia

---

*) Noworocznik wydany przez Aug. Bielowskiego. Lwów 1834.

x) nowotarskiéj

co i zamek; po niém snuje się daleko-widny Dunajec; na drugim brzegu Dunajca Węgry ze swojemi górami, w świeże ubranemi lasy, i z pięknym nienaruszonym zamkiem Niedzicą, ale już nie tak śmiało, nie tak okazale zbudowanym jak Czorsztyn. Wschodnia część góry o kilkaset kroków od zamku, najeżona jest ostremi, nagiemi wzgórzami z wapiennego kamienia, które okrywa zaroślę z jałowców i świerków; łączy się z niemi szereg także wapiennych opok, obiegających jednym prawie ciągiem górę zamkową, ze strony północnéj i zachodniéj, aż do saméj wody Dunajca. Gdzie-indziéj trudno coś podobnego widzieć; ów szereg nagich, wysokich, przepaścistych opok, tworzy linią tak warowną, samorodną, że sam jéj widok mimowolnie nasuwa myśl czarodziejstwa, wspierającego założycieli Czorsztyna. Niższe skał miejsca dopełnione są murem. Pomiędzy górą zamku, a wspomnianemi skałami, jest głęboki rozdół; część jego obwarowana murem, poprowadzonym od wschodniéj i zachodniéj ściany zamku, aż do wapiennych wzgórzów, tworzyła dziedziniec zamkowy. Z dzisiejszego stanu gruzów, trudno mieć dokładne wyobrażenie, o szczegółach rozrządzenia wewnętrznego budowy. W zachodniéj stronie zamku, wyraźny wprawdzie ślad zamurowanéj bramy, ale wjazd do niéj tak przykry, że nie można nawet pojąć, jakby tam zwodzony most przystawał; podobniejsza do prawdy, że wjazd główny był od zachodu, jak to zdaje się przyświadczać wspomniany dziedziniec, szczątki rozwalonéj bramy i przystęp łatwiejszy. Sam zamek tak zbudowany, że niedosyć było zewnętrzne obwarowanie przełamać, i na dziedziniec się dostać: kilkadziesiąt kroków po górze przykréj, jak wał najprzykrzejszy, do ścian zamku, musiały być w swoim czasie nie małą obroną. Zdaje się, iż do wnętrza gmachu dwa wchody prowadziły, oba z dziedzińca; jednego z nich można widzieć zabytek w otworze narożnéj od zachodu wieży, i szczątkach muru przed nim, a który na dół zbiega, i mógł kiedyś być schodami, drugi zaś w drugim końcu tejże ściany, musiał być ukryty; co wnoszę z pokoju, leżącego w tém miejscu pod górą, opartego jedną ścianą, a raczéj składającego część linii zachodniego muru: wysokością ścian swoich dochodzi ona podnoża ścian zamkowych, a stoi tak oddzielnie od reszty pokojów wyższych, że można z podobieństwem do prawdy uważać go za zasłonę ukrytego wchodu; nie można także przemilczeć, że w kierunku jednéj jego ściany, równolegle od północnéj ściany pokojów, ciągnie się zrównany prawie z ziemią ślad muru, aż do wspomnionéj wieży zachodniéj; może więc być, że pokój, o którym się mówiło, był częścią dolnych mieszkań, przypartych jedną ścianą do boku góry, a dachem do podnóża wyższego piętra. Wnętrza pokojów na szczycie góry stojących tak zawalone gruzami, ich ściany powiększéj części tak zniszczone, iż trudno dociec ich liczby i składu, a tém bardziéj wysokości gmachu; wszakże w niektórych miejscach można widzieć podstawę ścian ze szczeréj skały, i ślady kucia w skale; musiała to być podziemna część zamku, a może i więzienie, ale zapadłe sklepienia napełniły je gruzami do znacznéj wysokości.“ U spodu Czorsztyna schodzą się dwie drogi ku **nowotarskiéj-dolinie**, jedna od Krościenka okrąża północną i zachodnią część czorsztyńskiéj-góry, druga południową jéj stronę: ta idzie nad Dunajcem z Węgier; niższa połowa góry ma kilka źródeł, u podnoża biegnie potok, który do Dunajca wpada: od północy góruje nad Czorsztynem las świerkowy, przyległy krościeńskiéj drodze, czasem przez łotrów osadzony, a przez który uroczo objawiają się Tatry. "

Sławnym jest Czorsztyn w dziejach, jako mieszkanie znanego z dzieł wojennych Zawiszy Czarnego. W późniejszych czasach w roku 1651, udało się niejakiemu Napierskiemu, nazwisko Kostki przybierającemu, za poduszczeniem Bohdana Chmielnickiego, naczelnika zbuntowanych Kozaków, usiłującego w całéj Polsce wieśniaków przeciwko szlachcie poburzyć, z dobraną kupą łotrów opanować; lecz **Gembicki**, biskup krakowski, własną milicyą złe to w samych początkach przydusił; pojmał herszta buntu, i oddał w ręce sprawiedliwości. Późniejsze nieco czasy, po wyprawie króla Jana pod Wiedeń, posłużyły jednemu z poetów naszych do ułożenia znanéj opery narodowéj, pod napisem: Bojomir i Wanda, czyli Zamek na Czorsztynie. Muzykę dorobił znany z talentu swego Kurpiński. Opera ta dla przyjemnéj muzyki i pięknéj osnowy przetłumaczoną została na język niemiecki.

Barbara Radziwiłłówna.

(Ciąg dalszy.)

Historya Barbary, jak nam ją dzieje podają, jest krótka. W odrębnych na pozór spółczesnych wypadkach, trzebaby jéj wpływu doślezdać. Mniéj jeszcze wiemy szczegółów domowego jéj życia. Kronikarze zowią ją wszyscy, na schwał cudną, jakoby drugą Heleną, i cnotliwą panią. Najlepszém potwierdzeniem tego, jest: że Zygmunt August, słynny z zalotności, dziedzic możnego tronu, jéj swoje serce poświęcił, i bez względu na nierówność stanu, za małżonkę poślubił. Była ona córką Jerzego Radziwiłła, sławnego z dzieł rycerskich męża, który wraz z Konstantym Ostrogskim dzielił chwałę bitwy pod Orszą. Wczesna sierota po ojcu, poślubioną została Gastoldowi, Wojewodzie Trockiemu, w podeszłych już będącemu latach. Ten przez dawną przyjaźń dla jéj ojca, był dla niéj raczéj ojcem i opiekunem, niż mężem; i dla tego się tylko ożenił, aby ją wielkich dóbr swoich miał prawo uczynić dziedziczką. Wdowa po nim w dwudziestym roku swego życia, mieszkała w

Wilnie przy matce, gdzie też i królewicz Zygmunt August, po stracie żony swéj Elżbiety, z domu Rakuskiego, w 1547 roku przebywał. Zachwycony pięknością a przymiotami Barbary ujęty, wszystkie wolne od pracy chwile i wieczory, na uczciwych a skromnych, jak mówi kronika, zabawach, w domu jéj matki przepędzał. Chcąc zaś te zbyt częste odwiedziny, ukryć przed oczyma ciekawych, uczynił przechód z królewskiego zamku przez ogród, do pałacu Pani Radziwiłłowéj, którego zwaliska dziś jeszcze widzieć się dają, nad samym brzegiem Wilii. — Nie mógł spodziewać się zakochany królewicz, iż rodzice jego, a mianowicie dumna królowa Bona, na to małżeństwo przyzwolą; zawarł je więc tajemnie z Barbarą. Ślub dawał kapelan domu Radziwiłłów, w obecności tylko jéj matki, braci, i bliższych powinowatych. Barbara jak przedtem w domu matki została.

Wkrótce potem Zygmunt August udał się do Krakowa, gdzie zwierzył się tajemnicy swojéj Samuelowi Maciejowskiemu, Biskupowi Krakowskiemu, „który mu to małżeństwo potwierdził; tudzież Janowi Hrabi z Tarnowa Panu Krakowskiemu, który też jako mądry Senator raz spojonego małżeńskiego ślubu zrywać nie radził, lecz owszem przyzwolenie królewskie wyjednać obiecywał.“ — Lecz nim to nastąpiło, król Zygmunt I. umarł w Krakowie 1548 roku. Skoro wieść o tem doszła do Wilna, do Zygmunta Augusta, natychmiast we wszystkich kościołach żałobne nabożeństwo po królu i ojcu nakazał; a wezwawszy do siebie niektórych Panów Rad Litewskich, małżeństwo im swoje objawił, zalecając, aby się udali do domu Pani Radziwiłłowéj, i córkę jéj, jako królową, uroczyście ku niemu przywiedli. „A tak Panowie Litewscy uczyniwszy jéj uczciwość zwykłą, prowadzili ją do pałaców królewskich, na zamek Wileński; król ją spotykał w sieni, u drzwi, i tam się witali. Opowiedział to potém król ozdobną rzeczą wszystkim Panom, iż za wolą Bożą, a dziwnem zrządzeniem jego, już z Barbarą Radziwiłłówną jako z domu przedniejszego w Litwie, z zacnego domu urodzoną, brał ślub obyczajem powszechnym chrześciańskim. Przeto też aby i teraz i potem powinną jéj cześć wyrządzali, jako królowéj swojéj. Co wszystko Panowie Litewscy z chęcią uczynić przyrzekli.“ *)

W tydzień potém król z żoną, i w poczcie Panów Rad Litewskich, udał się do Krakowa, gdzie najprzód pogrzeb ojcu po królewsku wyprawił. Złowróżbe były dla młodéj królowéj te pogrzebne uroczystości, pierwsze, na których w Wilnie i w Krakowie ukazywała się jako jawna żona Zygmunta Augusta. Wkrótce też przyszły rzeczywistsze troski. Ubodło dumę Panów koronnych, że król bez ich wiedzy i woli, żonę sobie śmiał pojąć; a ubodło tém więcéj, że się lękali wpływu Litwy, i zazdrościli blasku domowi Radziwiłłów. Lecz któżby śmiał takie tylko powody niechęci na jaw przed narodem wykazać. Pokryli je więc, jak zwykle, płaszczykiem gorliwości o swobody, i o dobro publiczne. Matka też króla, królowa Bona, nawykła w starości męża do rządzenia dworem i krajem, nie mogła znieść cierpliwie większego nad swój u syna wpływu pięknéj jego małżonki. (Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Kronika Stryjowskiego.

Tomasz Wolski.

Rzadko kto w życiu swojem tyle doznał przypadków, a w nich tyle okazał męztwa i przytomności umysłu, co Tomasz Wolski, urodzony roku 1700. Już w młodości temperament żywy i wielka do nauk ochota, zapowiadały niepospolitego męża; lecz wkrótce wszystkich nadzieje prześcignął. Nieprzestając na skromnéj zagrodzie ojców, uniesiony niepohamowaną żądzą sławy, Wolski opuszcza własną ojczyznę, pragnąc w obcych krajach imię swe głośnem uczynić. Zalecony od Augusta II. papieżowi, przybył do Rzymu, gdzie uzyskawszy błogosławieństwo, do ziemi Świętéj się udał. Burza gwałtowna skołatała w bliskości Archipelagu około wyspy Cerigo okręt, na którym się znajdował. Wolski ocalał z 7 towarzyszami, i w 3 dniach na innym statku w dalszą puścił się drogę. W odległości mil 12 od Sydonu, napadnięci od rozbójników morskich, mimo dzielnego oporu, widząc uszkodzony okręt, uciekać musieli. Wolski namawiał kapitana, aby raz jeszcze na korsarzy uderzył, lecz strwożony dowódzca, coraz bardziéj naglił do odwrotu. Piraci udali się w pogoń, i wkrótce okręty zbliżyły się do siebie. Wolski korzystając z téj sposobności, pomimo ciągłego bicia dział, podpłynął pod statek nieprzyjacielski, a zaczepiwszy go hakami, na czele powierzonych sobie 150 żółnierzy, wdarł się wśród rozbójników, a wielką część zamordowawszy, innych przymusiwszy do złożenia broni, okręt zdobył, i uratował na nim życie 100 jeńcom francuzkim. Nazajutrz zbliżyły się 2 okręty francuzkie; oddano im uwolnionych, i wśród okrzyków radości i huku dział, powierzono zwycięzcy jeden z tych okrętów. Podstąpiono nareszcie pod Sydon i wzięto bez wielkiego oporu. Ztąd udał się Wolski do ziemi Świętéj, i przybył do Jeruzalem 12. Kw. 1726, a pierwsze jego spotkanie było z polakiem Xiędzem Krusińskim Missyonarzem, który po dwunastu latach pielgrzymki, z Persyi wtedy powracał. Z nim zwiedzał Wolski miejsca święte, a powracając do Włoch, o 6 mil od Jeruzalem, napadnięty przez hordę Arabów, gdy wielu z jego towarzyszów broniąc się, śmierć znalazło, inni ucieczką ratowali się, dostał się w niewolą. Około miasteczka Rama, gdy Arabowie dla nadchodzącéj nocy spoczęli, a twardy sen skleił znużone powieki, jeńcy Chrześciańscy



Tomasz Wolski.

pozabijawszy straż i zapaliwszy namioty, odzyskali wolność. Dostawszy się do miasteczka Rama, udał się Wolski do gubernatora maltańskiego, i mając sobie powierzony oddział wojska, poszedł w pogoń za rozbójnikami, i pomścił się wyrządzonéj krzywdy. Zwiedziwszy potém Egipt, wrócił do Rzymu, gdzie stawiony przed Papieżem, ozdobiony został krzyżem złotym, który Kawalerowie grobu Chrystusa nosili. Następnego roku zwiedził Francyą i Anglią, zkąd we trzy lata wezwany do Rzymu, mianowany był Admirałem flotty papiezkiéj w wojnie z Turkami. Odważny wódz nietylko że zabezpieczył handel na morzu śródziemném od piratów, ale zagroził samemu Stambułowi. Ż śmiercią Benedykta XIII. ukończyła się wojna z Turcyą, a następca jego Klemens XII. rozkazał płynąć flocie ku Indyom wschodnim. Wolski wsławiony tylu zwycięztwami, całemu prawie Chrześciaństwu wyświadczył przysługę, przez uwolnienie Józefa III. Patryarchy babilońskiego z haniebnéj niewoli Muzułmanów. Powrócił potem przez Romanią i Bulgaryą do ziemi rodzinnéj; lecz niezadługo (1733) udał się do Rzymu w poselstwie od Korybuta Xięcia Wiśniowieckiego do Klemensa XII. Z rozkazu Papieża odprawił wjazd uroczysty do miasta na tryumfalnym wozie, a dzieła jego na wieczną pamiątkę w Archiwum Watykanu zapisane zostały; nadto udarował go Papież pałaszem, wysadzanym drogiemi kamieniami z napisem w złotych literach: „Za wiarę, króla i trzodę Chrystusową“ (pro fide, rege et Christi grege).

W roku 1735 powrócił Wolski do Wiednia, zkąd pospieszył do Węgier, zagrożonych przez Turków, aby walczyć przeciw nieprzyjaciołom Chrześciaństwa. W wielu bitwach okazał nie tylko osobistą odwagę, ale znajomość sztuki wojennéj dokładną. Z ukończeniem wojny, niewiadomo gdzie się udał: utrzymują niektórzy, iż umarł z ran odniesionych, w stolicy Austryi w roku 1739. Słynął Wolski oprócz wojennych przymiotów, niepospolitą wymową i naukami: wydał w łacińskim języku opis podróży swojéj do ziemi świętéj, *) w któréj opisuje wiernie to, co widział i co szczególniéj uwagę zwrócić może. W opisaniu czynów i zdarzeń aż do wojny Węgierskiéj 1737 zaleca pióro jego skromność, która mu wszędzie serca jednała. Na czele dzieła umieszczony rys życia jego wraz z ryciną, wystawiającą Wolskiego w kolossalnéj wielkości: w prawéj ręce trzyma pałasz, w lewéj zaś granat, którym zwykł był okręty nieprzyjacielskie zapalać. ***

*) Dzieło to wyszło w Lwowie 1739 pod napisem: Illustris peregrinatio Jerozolimitana latius protracta per insigniores mundi partes a Th. Stanislao Wolski Polono, peregrino Jerosolymitano, nempe per Europam, Asiam et Africam, in quibus multa regna peragravit barbarorum infideliumque, tam in terra firma, quam in mari existentia.

Nakładem i drukiem Ernesta Güntera w Lesznie. (Red. Ciechański.)